„Nie uwierzysz, z kim siedziałem w szkolnej ławce"

|  |
| --- |
|  |

 Wielu moich rówieśników może powiedziałoby, że szkoła to okropne miejsce. Przyznaję, że czasami i mnie się nie chce do niej chodzić. Ale zdarza się to bardzo rzadko. Dlaczego? Po prostu, w mojej szkole zawsze dzieje się coś ciekawego, więc nigdy się nie nudzę. Na przerwach razem z kolegami i koleżankami rozmawiamy, skaczemy, biegamy, śmiejemy się, opowiadając kawały. Poza tym, właśnie w szkole przytrafiają nam się najciekawsze przygody, które często wspominamy z ogromnymi emocjami.

Nie uwierzycie, z kim siedziałem w szkolnej ławce...

 Była środa. Dzień zaczął się zwyczajnie jak każdy, chociaż muszę przyznać, że obudziłem się trochę później niż zwykle. Zdyszany wbiegłem do klasy. Niestety, spóźniłem się, więc nauczyciel pogroził mi palcem i wskazał miejsce, gdzie miałem usiąść. Podszedłem do ławki i nagle… stanąłem jak wryty! Przy szkolnym stoliku siedział nowy uczeń. Już na pierwszy rzut oka rozpoznałem w nim Stasia Tarkowskiego. „To niemożliwe! Mój ulubiony bohater powieści Henryka Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy” istnieje naprawdę?!” – pomyślałem. Ta lekcja ciągnęła się dla mnie w nieskończoność, choć zupełnie nie pamiętam, jaki był jej temat. Z niecierpliwością spoglądałem na zegarek, nie mogąc doczekać się przerwy. Tak bardzo chciałem z nim porozmawiać… Nareszcie dzwonek!

- Witaj, Stasiu!

- Skąd wiesz, jak mam na imię? – zapytał zdziwiony.

- Dużo o tobie czytałem - wyciągnąłem do niego dłoń i się przedstawiłem. – Jestem Mikołaj.

- Bardzo mi miło – odpowiedział i uśmiechnął się. - Przyglądałeś mi się przez całą lekcję.

-Tak, ponieważ niesamowicie mi imponujesz! Podziwiam cię przede wszystkim za odwagę. Uczestniczyłeś w wielu fascynujących i niebezpiecznych wydarzeniach.

- To prawda. Często musiałem podejmować odważne decyzje. Nadal mam wyrzuty sumienia,
że zabiłem porywaczy.

- Co takiego?! Przecież zrobiłeś to, żeby ratować życie - twoje i Nel. Powinieneś być z siebie dumny.

- Masz rację – potwierdził Staś po chwili zadumy. - W czasie wędrówki po Afryce napotykaliśmy wiele trudności i musieliśmy sobie z nimi radzić.

- Muszę przyznać, że robiłeś to doskonale dzięki swojej pomysłowości i zaradności.
Z zainteresowaniem śledziłem wszystkie wasze przygody. Najbardziej wzruszyło mnie uratowanie i oswajanie słonia Kinga, a na myśl o spaniu w baobabie nawet teraz przeszywa mnie dreszczyk emocji. Również inne historie były niezwykle ekscytujące, a niekiedy pełne grozy. Bardzo chciałbym przeżyć choć jedną z nich.

- Naprawdę? To chyba możliwe - Staś spojrzał na mnie tajemniczo.

Nagle coś rozbłysło. Świat wokół mnie zawirował. Poczułem się bardzo lekki. Nieznana moc uniosła mnie w górę, a po chwili ciężko upadłem na ziemię. Otworzyłem oczy i uświadomiłem sobie, że znajduję się w miejscu, którego nigdy wcześniej nie widziałem. Obok mnie stał Staś.

- Nic ci nie jest? - spytał zatroskany.

- Chyba nie… Co to było?! Widziałeś? Gdzie my jesteśmy? – przerażony zadawałem wiele pytań.

 Upał był tak ogromny, że miałem trudności z oddychaniem. Wszędzie dokoła leżał piasek. Roślinność była bardzo uboga i szara. Teren porastały suche, ostre trawy i kolczaste krzewy. Nie dostrzegałem żadnych śladów żywej istoty. Zrozumiałem, że jestem na pustyni.

- Trzeba ruszać - powiedział Staś. - Nadciąga burza piaskowa. Niedaleko jest obóz karawany. Tam znajdziemy schronienie.

Tuż po jego słowach pojawiła się ciemna chmura. Zaczął wiać bardzo silny wiatr. Wirujące drobne ziarenka wpadały do oczu, nosa, ust... Trudno było utrzymać się na nogach. Piasek zasypywał wszystko, co napotkał na swojej drodze. Myślałem, że zbliża się koniec świata. Ale najgorsze było dopiero przed nami. Nieoczekiwanie rozpętała się straszna burza z potężnymi błyskawicami i grzmotami, a wkrótce spadł ulewny deszcz. Wicher wył coraz głośniej. Słyszałem nawet dziwne głosy, podobne do szlochania czy wołania o pomoc. Stawiałem niepewne kroki. „ Idź! Nie poddawaj się!” - coś mi podpowiadało. Posłusznie, choć z coraz większym trudem, posuwałem się do przodu.

W pewnym momencie ktoś z karawany zauważył wąwóz, do którego dobrnęliśmy resztkami sił. Był szeroki i zasypany na dnie kamieniami. W szczelinach zboczy rosły karłowate, cierniste krzaki. Schowaliśmy się w miejscu przypominającym jaskinię. Po jakimś czasie wiatr się uspokoił i nastała cisza.

Zbliżała się noc. Razem ze Stasiem nazbieraliśmy gałązek na ognisko.

- Wiesz, dziś bardzo się bałem. Byłem wręcz przerażony i ogromnie zmęczony. Serce waliło mi jak młotem – wyznałem szczerze. - Wracajmy już - poprosiłem przyjaciela drżącym głosem.

- Musimy odpocząć – odrzekł stanowczo Staś i objął mnie ramieniem, dodając otuchy. - Jutro z rana wyruszymy.

Wtem rozległ się głośny ryk lwa. Gwałtownie dorzuciłem gałęzi do ognia, by odstraszyć zwierza. Jednak ten zbliżał się coraz bardziej. Nagle go ujrzałem. Był ogromny. Stanął na tylnych łapach i ponownie głośno zaryczał. Ogarnął mnie paniczny strach.

- Podaj strzelbę! - zawołał Staś. - Zabiję go.

Po chwili padł strzał. Lew runął na wznak. Choć jeszcze się bałem, to jednak podszedłem, by zobaczyć go z bliska…

Ognisko już dogasało, więc udaliśmy się ze Stasiem do groty. Byliśmy tak zmęczeni, że zasnęliśmy niemal natychmiast.

Gdy się obudziłem, przetarłem oczy z niedowierzaniem. Znów byłem w swojej klasie!

- Mikołaj, skończyłeś zadanie? – usłyszałem lekko zniecierpliwiony głos nauczyciela pochylającego się nad moim zeszytem.

- Eee, ja .... – wyjąkałem oszołomiony.

Ze zdumieniem spoglądałem na puste miejsce w mojej ławce.

Właśnie zakończyła się niesamowita przygoda ze Stasiem Tarkowskim, przyjacielem z ulubionej lektury. Mam nadzieję, że znów pojawi się w klasie i wyruszymy razem w kolejną podróż. Czekam na niego z wielką niecierpliwością.

Mikołaj Szymczak